Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 24. KRAKÓW, DNIA 10 CZERWCA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY



SERCE JEZUSA, KRÓLUJ NAM!

Czy nam wolno milczeć?

II.

Kto nie ma Kościoła za matkę, nie chce mieć Boga ojcem. Kto zwalcza Kościół, przez Chrystusa ustanowiony, walczy z wiarą Boga, której tenże Kościół jest stróżem nieomylnym. W dziele zbawienia rodzaju ludzkiego Kościół katolicki odgrywa tak olbrzymią rolę, iż nic dziwnego, że książę ciemności rzuca się całą złością i zaciekłością, by osłabić wpływy Kościoła, a przez to wzmocnić swoje panowanie nad światem. „Krąży on, jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł“ (1. Piotra, 5, 8)

Nazwijmy rzeczy po imieniu. Ten „lew ryczący“ rzuca się ze szczególnem upodobaniem na sługi Kościoła: księży, biskupów i papieża. Wie on już o tem dobrze, że z wiernymi poradzi sobie łatwo, jeżeli ich od pasterzy oderwie. Na Boga samego, na wiarę nie ma jeszcze odwagi rzucić się otwarcie, bo lud wierzący (jeszcze) poznałby się na jego zamiarach. Zwalcza, oczernia, szkaluje duchowieństwo, wie bowiem dobrze, że zachwiać choćby jedną duszę w zaufaniu i posłuszeństwie dla Kościoła, wielka to już jego zdobycz szatańska.

W Polsce zmartwychwstałej urzędowymi sługusami „lwa ryczącego“ stali się komuniści, socjaliści, wyzwoleniowcy i tak zw. „klasowi chłopi“ ze stronnictwa i związku chłopskiego. W ostatnich tygodniach ich nienawiść do Kościoła wzmogła się znacz-

nie. Złości ich, że im biskupi polscy w dalszem psuciu ludu polskiego przeszkadzają; boli ich, że wyraźne zarządzenia biskupie dzielą naród na dwa obozy: na obóz posłusznych boskiej władzy Kościoła w sprawach duszy i na obóz posłusznych szatańskiej władzy „lwa ryczącego“, chcącego „pożreć“ wszystko, co katolickie.

Rozdział ten narzuca się coraz dobitniej. I dobrze tak jest. Niech się oczyści życie katolickie z wrzodów cuchnących! Niech się złączą wszyscy wrogowie Kościoła Chrystusowego, niech zawstydzą swym krzykiem milczenie „dobrych“ katolików, niech ich nienawiść do spraw ducha roznieci w sercach naszych miłość dla Chrystusa. Walka dwóch obozów już się rozpoczęła. Oni krzyczą: Precz z Konkordatem, niech żyje rozdział Kościoła od państwa!

My im odpowiadajmy: Na bieg świata i życie składają się pierwiastki duchowe i materjalne. Pokojowe, miłujące się współżycie i współpraca tych dwóch dziedzin życia zapewnia światu szczęście, tak jak człowiek dotąd tylko żyje, póki ciało złączone z duszą, po rozłączeniu zaś następuje śmierć. Kto rozdział Kościoła od państwa głosi, grób dla Polski zmartwychwstałej kopie. My zaś katolicy, najwierniejsi Ojczyzny synowie, tę matkę naszą ziemską w chwale, dobrobycie i pokoju widzieć chcemy. I dlatego do śmiercionośnego rozdziału ciała (państwa) od duszy (Kościoła) nie dopuścimy. *M.*

Liturgja mszalna na uroczystość Bożego Ciała.

„Pamiętnym uczynił cud swój miłosierny i litościwy Pan“. Cud to niewysłowiony. Nawet kapłan, który z ofiary eucharystycznej czyni centrum i słońce życia swojego, jest nieudolny, by wyrazić słowami te cuda, które tu miłość Jezusowa nagromadziła. By z tej tajemnicy wiary coś zrozumieć, trzeba nam się udać do Chrystusa, kiedy ją ogłosił żydom i kiedy nawet wielu z uczniów zgorszonych Go opuściło, i powtórzyć mu słowa Piotra: »*Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego*«. (Jan 5, 69).

W Przenajświętszej Eucharystji jest Jezus Chrystus nieustająca ofiarą — ofiarą mszy św. jest to dla nas pamiątka krwawej ofiary P. Jezusa na krzyżu. Istota ofiary we mszy św. jest ta sama, co istota ofiary, spełnionej na krzyżu. Ale różni się tylko formą, bo Chrystus na krzyżu ofiarował się krwawo, a we mszy św. ofiaruje się pod postaciami chleba i wina — bezkrwawo. Na całym świecie, od wschodu do zachodu słońca, odprawia się więcej niż 350·000 ofiar mszy św. codziennie i to o każdej porze: gdy u nas od wczesnego rana do południa, w Ameryce zaczynają się wtedy, kiedy u nas już wieczór; gdy już śpimy, odprawiają się w Australji i na wyspach oceanu Wielkiego; jednem słowem na całej kuli ziemskiej napełniają się bez przerwy kielichy niewinną krwią niepokalanego Baranka. »*Wielkie jest Imię moje między narody, a na każdem miejscu składają i ofiarują Imieniowi memu ofiarę czystą*«. (Mal. 1, 11.) Jest to ta ofiara, którą kochające serce P. naszego Jezusa Chrystusa składa w postaci darów, jakie płyną z krzyża na cały świat, dzień za dniem, godzina za godziną aż do sądu ostatecznego. »*Kapłani Pańscy kadzidło i chleb ofiarują Bogu; przeto świętymi będą Bogu swemu, a nie splugawią Imienia Jego, alleluja*«. (Ofiarowanie). Idźmy za kapłanem, który działa w naszem imieniu i mówi za nas. Przypomnijmy sobie stary zwyczaj, jak każdy wierny składał w ofierze własny chleb i wino, dostarczając w ten sposób materji do niebieskiej ofiary. Zwyczaj ten ustał, lecz duch jego pozostał, albowiem wszyscy ofiarujemy z kapłanem, dajemy nasze przyzwolenie na wszystko, co czyni, na wszystko, co mówi. Ofiarujmy wraz z nim, ofiarujmy Jezusa Chrystusa, ofiarujmy siebie samych z całym Kościołem katolickim, rozszerzonym po świecie całym. (Bossuet).

W Przenajśw. Eucharystji jest Chrystus nie tylko ofiarą, ale i pokarmem naszej duszy. „Bierzcie i jedzcie“, mówił On przy ostatniej wieczerzy, kiedy pobłogosławiwszy i rozłamawszy chleb, rozdzielał go między swych uczniów. »*To jest Ciało Moje, które za was wydane będzie: to uczyńcie na Moją pamiątkę*«. (Lekcja). Ileż miłości i łaski jest w tych słowach dla nas! Nasze życie to ustawiczna na wygnaniu wędrówka. Droga nasza biegnie w ciemnościach, a podczas niej ciało nuży się a duch łamie. Pod naszemi stopami kolce i ciernie, a nad naszemi głowami huczą burze i grzmoty. Ach jakżeż ciężko być nam opuszczonymi! Ale czyż to Chrystus rzeczywiście nas opuścił? »*Nie zostawię was sierotami*«. On jest przy nas, nasz Święty Mocny, Nieśmiertelny i gotów nam w tej wędrówce towarzyszyć nie tak,

jak wtedy, kiedy szedł do Emaus z uczniami, rozmawiając i pouczając ich, nie, zupełnie inaczej. On ściśle połączy się z nami, jak łączy się pokarm z naszem ciałem, dając mu krew a przez nią siły żywotne, bylebyśmy sami tego połączenia w komunji św. pragnęli.

»Niechaj jako latorośle oliwne zasiędą dzieci Kościoła wkoło stołu Pańskiego«, (4-ta antyfona nieszporna) albowiem *„Ciało Moje prawdziwie jest pokarmem — a Krew Moja prawdzewie jest napojem. Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim ... kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki«*. (Ewangelja). Dlaczegoż tedy tak rzadko przystępujemy do spożycia tego świętego pokarmu? Czyż nasze nogi są tak wytrzymałe, że podczas wędrówki nie potrzebują tej manny? ... *»Oczy wszystkich czekają na Cię, o Panie, a Ty im dajesz pokarm czasu swojego. Otwierasz Ty rękę Swoją i wszystko, co żyje, napełniasz błogosławieństwem Twojem.«* (Graduał). Przetoż *»ktokolwiek je ten chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej, alleluja«*. (Komunja).

Pokarmem i ofiarą jest dla nas Jezus Chrystus w Przenajśw. Eucharystji. Ale nie wszystko jeszcze jest w tem powiedziane. Patrzmy nie tylko na ołtarz i kielich, ale także na Tabernakulum. W niem mieszka Pan dzień i noc. O, jakaż miłość! Nawet wtedy, kiedy nie możemy do Niego przyjść, chociaż się przy mszy św. ofiaruje, nawet wtedy, kiedy do serca przyjąć Go nie możemy, On tu jest, aby przynajmniej skarg, próśb i westchnień naszych wysłuchać, zwątpienia usunąć i cierpienia złagodzić. Kiedy chcesz, możesz stanąć przed Tabernakulum, choćby na parę chwil, abyś przed Nim otworzył swe serce i odszedł pocieszonym. Zachodźmyż tam często, nie tylko po to, aby się przed Nim użalać i prośby zasyłać, ale i po to, aby za Jego litościwą i troskliwą obecność dziękować. *»Sławcie z radością Boga, wspomożyciela naszego, wykrzykujcie Bogu Jakóbowemu«*. (Introit). *»Ile zdołasz, sław Go śmiało, bo przewyższa wszystko chwałą, i pieśń niczem, którą ślesz.* (Sekwencja).

O. Grzegorn Recelj, Cysters.

NA NIEDZIELĘ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia według św. Łukasza, r. XIV.

»Onego czasu mówił Jezus: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego, w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełniony. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej«.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

11-go czerwca (poniedz.). Św. Barnabasz apost.

12-go czerwca (wtorek). ŚŚ. Męczennicy: Bazylides, Cyryn, Nabor i Nazareusz.

13-go czerwca (środa). Ś. Antoni Padew. † 1232.

14-go czerwca (czwartek). Św. Bazyli, założyciel zakonnej reguły na wschodzie † 379 w 49 r. życia.

15-go czerwca (piątek). Święto Najsł. Serca Jezusa i Błog. Jolanty, żony Bolesława Pobożnego. Siostra błog. Kingi. Po zgonie króla w r. 1279 wstąpiła do Klarysek. † 11 czerwca 1298 r. w Gnieźnie.

16-go czerwca (sobota). Bez świętego. Msza św. o Matce B.

Ustanowienie uroczystości Bożego Ciała.

Blisko miasta Leodjum (Liége) w Belgji, był klasztor P. P. Cystersek z Mont-Cornillon, mylnie nieraz nazywanych Augustjankami. Między niepokalanemi gołąbkami, zamieszkującemi to ustronie, żyła młoda szesnastoletnia skromna nowicjuszka, imieniem Juljanna, urodzona w miasteczku Retine 1193 roku. Gdy ten anioł ziemski jednego dnia zatopiony był w modlitwie, ukazał jej się Oblubieniec dusz czystych, Ten, który lubi udzielać się sercom pokornym, i objawił, że pragnie, aby ustanowiono uroczyste święto dla uczczenia Go w Sakramencie jego miłości. Pobożna jednak dziewica, czy to z nieśmiałości, czy też lękając się, że objawienie to jest skutkiem złudzenia zmysłów,

przez lat dwadzieścia ukrywała tę tajemnicę w głębi serca swego, a uroczystość, której Kościół nie ustanowił był dotychczas, pragnęła zastąpić podwójną pobożnością ku Zbawicielowi, utajonemu w tym Najświętszym Sakramencie.

W roku 1230 wybrana na przeoryszę klasztoru Mont-Cornillon, uczuła w sobie gorętszą chęć wynurzenia uczuć swoich; zwierzyła się więc po raz pierwszy kanonikowi kollegjaty św. Marcina w Leodjum, mężowi bardzo poważnemu dla świątobliwości życia swego, i prosiła go, aby wyjawił tę myśl teologom i pasterzom Kościoła. Kanonik dopełnił tego zlecenia z wielką gorliwością i niemniejszem powodzeniem u większej części tych, do których się zgłosił. Znalazł bowiem silną pomoc w wykonaniu tego pobożnego przedsięwzięcia w Biskupie Kameraceńskim (Cambrai) i w kanclerzu Kościoła Paryskiego, szczególnie zaś w prowincjale Dominikanów w Leodjum, który następnie został kardynałem i patrjarchą Jerozolimskim, nakoniec Papieżem pod imieniem Urbana IV.

Tymczasem umarła Juljanna; zdawało się, że jej przedsięwzięcie z nią razem wstąpiło do grobu, i tak by się nieochybnie stało, gdyby to było jedynie dziełem człowieka. Wtedy Ojciec św., przypominając sobie prośby, zaniesione do niego poprzednio o ustanowienie święta Przenajświętszego Sakramentu, zezwolił na tę uroczystość, jednakże, stosując się do mądrych ustaw Kościoła rzymskiego, namiestnik Jezusa Chrystusa zostawił sobie czas do roztrząśnienia tak ważnej sprawy. Zwłoka następowała po zwłoce, a dopiero 11 sierpnia 1264 roku brewe wydanem zostało. Głównym celem tej uroczystości, wyrażonym w bulli, było: zawstydzenie wiarołomstwa heretyków; trzeba było stawić święty dowód wiary w rzeczywistą obecność Zbawiciela pośród ludzi, przeciw ich świętokradzkim szyderstwom, stawić autentyczne świadectwa uszanowania i miłości, przeciw ich okropnym zniewagom, uroczyste wynagrodzenie onych.

Gdy więc uroczystość Bożego Ciała ustanowioną już została, trzeba było znaleźć męża, godnego opiewać tę tajemnicę miłości. Sama Opatrzność go wybrała. Zajaśniał bowiem podówczas Tomasz z Akwinu, jeden z największych genjuszów, będący chwałą swojego wieku, przezwany Doktorem Anielskim, tak dla czystości swego życia, jakoteż dla wzniosłości nauki. Jemu to, obecnemu wtedy w Orvieto, miasteczku niedaleko od Rzymu, Papież Urban IV polecił ułożyć nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu. Święty Tomasz wziął się do dzieła, a idąc za natchnieniem serca, genjuszu i wiary głębokiej, ułożył nabożeństwo, które dziś jeszcze śpiewają, arcydzieło nieśmiertelne, w którem celują poezja, pobożność i wiara. Dlatego też słusznie uważane jest za jedno z najpiękniejszych nabożeństw liturgicznych, tak co do mocy i wdzięku wysłowienia, wyrażającego naprzemian uczucia najtkliwszej pobożności i najdokładniejszej nauki o całej tajemnicy Eucharystji, jakoteż dla doskonałej harmonji wszystkich części i ścisłości stosunków, istniejących pomiędzy figurami Starego Testamentu a prawdą Nowego.

Podobne ziarnu gorczycznemu, dzieło bł. Juljanny z Mont-Cornillon wzniosło się ze skromnej celki klasztornej aż do tronu Papieskiego. Na nią to zapomnianą od świata Wszechmocny zwrócił oko dla spełnienia swego wzniosłego zamiaru.

Cysters z Mogiły.

NA FUNDUSZ PRASOWY Józef Pawlikowski N. Targ 5 zł.

NA BOŻE CIAŁO.

Znam Miłość Boską na ziemi,
Ukrytą w głębi Ołtarza.
Która płomieniami swemi
Chłody serc ludzkich rozżarza.
Gdy dusza grzechem zbłąkana
Od Boga dobrego stroni,
Ta Miłość niewyczerpana,
Jak czuła matka ją goni.
I wlewa w serca głębiny.
Niesmak, zgryzoty, gorycze,
Przyrzeka darować winy,
Przywrócić cnoty słodycze.

Gdy dusza tknięta bezwładem,
W miłości Bożej ostygnie,
I wlecze się żółwia śladem,
Straciwszy wewnętrzną dźwignię,
Ta Miłość budzi z uśpienia,
Swym prądem elektryzuje,
Rozpala święte pragnienia,
Do nieba drogę wskazuje.
Gdy w naszym świętym Kościele
Szatan chwilowo zwycięża,
Gdy piekłu triumf się ściele,
Kiedy otucha się zwęża...

Ta Miłość zwątpić nam nie da,
Hart ducha znowu przywraca,
I nawet największa bieda
W Jej świetle grozę utraca.
W najcięższej cierpienia chwili,
W najokropniejszym frasunku,
Ona nam życie umili
I poda deskę ratunku.
A gdzież tej szukać Miłości?
Gdzie jej zaczerpnąć potrzeba?
U Boga, co wśród nas gości
W postaci wina i chleba!

Ks. Mateusz Jeż.

Czy tylko Pismo święte?

Pismo św. nie jest jedynym środkiem i źródłem do poznania prawd religji chrześcijańskiej.

1. Mimo wszystko, co się powiedziało o wartości i znaczeniu Pisma św., nie może ono być wyłącznym środkiem do poznania całego Objawienia Bożego.

Wyobraźmy sobie razem z sekciarzami protestanckimi (acz trudne to jest do pomyślenia), że Apostołowie niczego więcej nie dokonali, tylko w szeregu pism podali to, co u Chrystusa widzieli i słyszeli, i że te ewangelje i listy pozostały po ich śmierci w różnych stronach świata, nie złączone w jedną całość, nikomu nie wręczone ani nie objaśnione.

Najprzód byłoby to wielkiem szczęściem dla tych pism, gdyby się nie zapodziały, jak tyle dzieł wielkich starożytnych pisarzy, albo gdyby nie zostały zniszczone przez ignorancję lub lekkomyślność ludzi. A dalej: ten, coby na jeden z owych rękopisów natrafił, czy wiedziałby, ile i jakie jeszcze inne księgi istnieją? Czy wyrozumiałby, że jestto dzieło Apostoła, że to księga natchniona, że treść jej jest największej wagi dla człowieka, że każdy obowiązany jest wierzyć w nią i żyć podług niej? Zewnętrznie nie różni się przecie Biblja od innych ksiąg religijnych lub historycznych; czy więc nie mogła być jej przypisana tylko ludzka powaga? Czy nie mogła być zlekceważoną, jako zbiór legend albo jako mitologja, albo postawioną na równi z fałszywemi księgami religijnemi: Talmudem, Wedami, Koranem? Wiemy przecież, że obok autentycznych Ewangelij powstały, i to prawie równocześnie, ewangelje apokryficzne, których treść daleką była od prawdy — jak jednak było tę prawdę od fałszu odróżnić? Wiemy też, że niektórzy z pierwszych heretyków (Gnostycy, Marojon, Ebionici) pewne tylko księgi uznawali, a inne odrzucali — a wolnomyśliciele protestanccy nowszych czasów widzą w Ewangeljach tylko mity, skomponowane dopiero w III w. po Chrystusie. Wobec takiego traktowania pism apostolskich czy nie mogły one podzielić losu owych apokryfów, plagjatów, i razem z nimi pójść w zapomnienie?

A choćby niektórzy uczeni, szczęśliwi wybrańcy losu, poznali się na ich pochodzeniu i wartości, to cóż z tego, jeśliby *ogół ludności nic o nich nie wiedział*! z powodu analfabetyzmu nie potrafiłby tych rękopisów apostolskich odczytać albo z powodu ubóstwa nie potrafiłby postarać się o ich kopję, a jeszcze mniej byłyby te rękopisy dostępne dla ludzi dzisiaj, gdy język grecki wyszedł z codziennego użycia. Ogół ludzi znalazłby się wobec autografów Ewangelij, jak webec hieroglifów egipskich albo napisów klinowych na skałach Behistanu. Na to wszystko protestant oczywiście odpowie: ależ nie potrzeba, by każdy prostaczek uczył się po grecku, silił się na odczytywanie manuskryptów biblijnych i robił nad niemi dociekania — wystarczy, że uczeni o istnieniu ksiąg biblijnych go powiadomią, przetłómaczą je na język ojczysty, przepiszą lub wydrukują dla niego osobny egzemplarz, wreszcie dodadzą pisemne objaśnienia lub ustnie wszystko mu wyłożą. Oczywiście, że nie byłoby innej rady, by tego prostego człowieka doprowadzić do poznania tekstu świętego! Ale pomijając już to, że ci uczeni nie czuliby się do tego obowiązani, (bo nikt tego obowiązku na nich nie włożył) to przez przyjęcie takich praktyk obalałoby się główną zasadę luterską: że każdy człowiek ma sam brać wiarę z Pisma św. — i wprowadzałoby się pośredników między Bogiem a człowiekiem, względnie między Biblją a człowiekiem, pośredników, których właśnie Luter odrzucił. Jaka zresztą wtenczas byłaby rękojmia, że ci pośrednicy dobrze odczytali tekst ksiąg śś? że poprawnie przetłómaczyli, że odgadli właściwy sens tekstu, że mieli przynajmniej dobrą wolę, że szczerze chcieli prawdę biblijną innym zakomunikować? Przynajmniej protestanccy bibliści tej rękojmi nie dają, bo tekst Pisma św. w wielu miejscach pofałszowali; a nawet całe księgi odrzucili, jakby je właśnie przed ludźmi ukryć chcieli.

Więc w imię zasady luterskiej „że każky ma czerpać naukę wiary bezpośrednio z Biblji“, odrzucić należy wszelkich pośredników (przepisywaczy, tłómaczy, objaśniaczy), ale wtenczas Pismo św. dla ogółu ludzi pozostałoby księgą nieznaną — co zresztą całkiem naturalne, bo jako rzecz martwa niema ani nóg, by iść do poszczególnych ludzi, ani ust, by im się tłumaczyć. Na to i sztuka drukarska i tłumaczenie na języki narodowe i liczne wydania Biblijne niewiele pomogą, bo zawsze będzie duży procent ludzi, ktorzy czytać nie umieją, zwłaszcza że pismo św. swemi rozmiarami, swą treścią religijno-moralną, ani do kupowania go ani do lektury, zwłaszcza dzisiejszych ludzi, nie pociąga. I to jest właściwa przyczyna (a nie rzekome zakazy Kościoła), że znajomość ksiąg św. jest tak mało rozpowszechniona. Książka wogóle nie jest sposobnym środkiem do szerzenia nauk

od Boga objawionych, nauk do pojęcia trudnych a dla człowieka niedogodnych; niema też przykładu w historji, by jakaś religja rozkrzewiła się i utrwaliła wśród ludzi wyłącznie drogą pisma. Jeżeli religja chrześcijańska rozszerzył a sięwśród tylu narodów Europy, zachodniej Azji i północnej Afryki, to bynajmniej nie przez lekturę ksiąg biblijnych, które przed 15-tym wiekiem, t. j. przed wynalezieniem druku, były bardzo rzadkie i mało komu dostępne — w samych zaś początkach, t. j. po zesłaniu Ducha św. krzewiła się Ewangelja przez lat kilkanaście, mimo że nic jeszcze napisanem nie było, podobnie jak Objawienie Boże starego zakonu w czasach przed-mojżeszowych utrzymywało się przez tyle wieków bez żadnej księgi św.! Te fakta historyczne przeczą więc poglądowi protestanckiemu o lekturze Biblji jako jedynym sposobie do poznania prawd religijnych.

C. d. n.

Z prac Ligi Katolickiej.

Zarząd Ligi Katolickiej we Frydrychowicach donosi nam: Dnia 17 maja w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego po nieszporach odbyło się Walne Zebranie tutejszej Ligi Katolickiej. Przybyli członkowie w liczbie przeszło 300 i liczni goście z Frydychowic, Przybradza i Choczni. Zagaił obrady w pięknych i podniosłych słowach prezes p. Ludwik Jesionek, podnosząc znaczenie katolickich organizacyj w naszych czasach, pełnych zepsucia już nietylko po miastach, ale i na wsi, gdzie coraz bardziej szerzy się bolszewizm przez wrogie Kościołowi i Ojczyźnie jednostki szczepiony a podkopujący wszelką władzę prawowitą.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia, nastąpiło sprawozdanie z działalności Ligi, które złożył sekretarz p. Franciszek Brusik. Okazało się, że Liga sumiennie spełnia swe zadania, określone statutem. Pracowano skutecznie na polu czysto religijnem przez zwalczanie roboty sekciarskiej t. zw. »Kociarzy« oraz trujących lud polski haseł putkowskich, na polu oświatowem przez rozszerzanie gazet i broszur katolickich, przez popieranie odczytów i przedstawień w naszych organizacjach, przez uświadamianie ludności także pod względem państwowym na polu społecznem przez ratowanie biednych i chorych z funduszów i składek tejże Ligi.

Sprawozdanie kasowe odczytał skarbnik p. Jan Gałuszka, wyjaśniając ku ogólnemu zadowoleniu na jakie cele wydano zebrane pieniądze i dary w naturze. Pozostałość kasowa wynosi 30 zł. — Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja: między innymi przemówił ks. proboszcz i złożył podziękowanie zarządowi i członkom za pomoc w jego pracy duszpasterkiej. Włościanin tutejszy Alojzy Mokwa zabrał głos w sprawie zgorszenia, jakie sieje między ludem putkowy »Sztandar chłopski«, jak urąga i lży swemi oszczerstwami władzę kościelną, jak wydrwiwa naszego Arcypasterza Ks. Metropolitę, który rok temu na wizytacji dał nam tyle dowodów swej miłości i wyróżnił nas swojem pochwalnem uznaniem. To też powinniśmy Go bronić przed putkowem ujadaniem w pierwszym rzędzie my Frydrychowianie i Przybradzanie. Wywody p. Mokwy poparł ks. proboszcz i p A. Zrazikówna, nauczycielka z Choczni, przedstawiając zebranym w wymownych słowach rządy putkowe, z których niebardzo cieszą się jego poddani i już poważnie myślą o usunięciu jego dyktatury meksykańskiej. Po dyskusji nad wnioskiem p. Mokwy zgłoszono i poddano pod głosowanie następującą rezolucję:

1) wyrazić Najprzewielebniejszemu Księciu Metropolicie, Najczcigodniejszemu Arcypasterzowi naszemu, w sposób dziki i bezwstydny pismem i słowem przez wójta sąsiedniej gminy, Choczni Dra Putka zelżonemu, najgłębszą cześć i podziękowanie za poskromienie tego wyrodnego gorszyciela ludu polskiego.

2) w myśl swego statutu bronić wytrwale świętych zasad, wiary i nauki Kościoła katolickiego w życiu prywatnem i publicznem przez popieranie i rozszerzanie katolickich czasopism i wydawnictw, a w szczególności zwalczać przy każdej sposobności gorszące wybryki putkowe i jego pomocników przez uświadamianie i nawracanie zbłąkanych i uwodzonych ich szatańską robotą braci włościan i robotników.

Oświadczenie powyższe przyjęto jednogłośnie i entuzjastycznie, a setki podniesionych w górę rąk spracowanych było tego znakiem widomym. Dwie deklamacje, wygłoszone z uczuciem przez członkinie Ligi na temat: »Chrystus Król« i »Krzyż moją siłą«, wywołały na sali podniosły nastrój. Po wyczerpaniu programu przewodniczący zamknął zebranie, które zakończono pieśnią »Boże Coś Polskę«.

Z działalności Ligi Katol. w Wieliczce.

Parafjalna Liga Katolicka w Wieliczce powstała 19 kwietnia 1925 r. pod wpływem ogólnej potrzeby współpracy parafjan ze swem duchowieństwem nad umoralnieniem miejscowego społeczeństwa katolickiego w dobie powojennej, nadto celem obrony wiary i urządzeń kościelnych

przed atakami wrogów Kościoła, których coraz więcej przybywa w naszej parafji. Świadoma swoich celów nawiązała kontakt z miejscowemi stowarzyszeniami katolickiemi: Towarzystwem św. Wincentego à Paulo, Towarzystwem katolickiej Młodzieży polskiej, Kongregacją Dzieci Marji i t. p., tworząc w ten sposób sekcje: opieki nad ubogimi, opieki nad młodzieżą pozaszkolną i t. p. W łonie zaś samej Ligi wytworzyły się sekcje oświatowa i propagandy. Złączonemi więc siłami — i rozdzieliwszy pracę między swoich członków, staje Parafjalna Liga Katolicka w Wieliczce, mimo licznych trudności, jakie w ciągu swej 3-letniej pracy musiała pokonać, przed swojem Walnem Zebraniem dnia 10. czerwca 1928. z następującym — skromnym wynikiem:

1.) Pobudziła katolicką ludność wielicką do czujności nad niebezpieczeństwami, jakie religji katolickiej i moralności publicznej coraz bardziej zagrażają. 200 dzielnych członków dobrowolnie zgłosiło się do obrony Wiary św. i moralności społecznej w duchu etyki katolickiej.

2.) Do wpółpracy z wielicką Ligą jej 3 oddziały, mające powstać przy miejscowych kapelanjach: w Sierczy, Pawlikowicach i Dobranowicach. Dobry przykład — wywołuje naśladownictwo. Zyskuje sobie przyjaciół i zwolenników w całym powiecie.

3.) Parafjalna Liga Katolicka w Wieliczce pobudziła miejscowe stowarzyszenia katolickie do współpracy i emulacji na polu filantropijnem — religijno-oświatowem i wychowawczem, a przez to bardzo zachęcająco wpłynęła na miejscowe zakłady szkolne, a nawet przełożone władze do podobnej pracy.

4.) Sprawa przywrócenia drugiej Ochronki dla dziatwy w wieku przedszkolnym z powrotem, którą własnym kosztem utrzymywały saliny wielickie przez długie lata aż do powstania Polski, energicznie podjęta przez Ligę – utknęła na chwilę z powodu braku zrozumienia w sferach decydujących, ale jest nadzieja, że wreszcie to zrozumienie nastąpi, bo Liga Katolicka wierna zasadzie: («Kropla wydrąża skałę») od sprawy tej nie odstąpi i będzie się domagała «Ochronki| pod Górskiem« aż do skutku.

5.) Współczując z biedną ludnością robotniczą, podjęła się jej obrony. Czyniła to z pomyślnym skutkiem, chroniąc nawet niektórych przed ruiną majątkową i moralną.

6.) Ponieważ święcenie niedziel i świąt, gwarantowane ustawą państwową, niektórzy kupcy żydowscy bardzo sobie lekceważyli, Parafjalna Liga Katolicka w Wieliczce, otoczywszy ich swoją czujnością, zmusiła ich do poszanowania ustawy, a władze miejscowe do jej wykonywania zachęciła.

7.) Aby młodzież szkolna z Wieliczki, dojeżdżająca do Krakowa, po drodze nie ulegała złym wpływom, a i w zakładach krakowskich miała pewną opiekę moralną, poczyniła przez Archidiecezjalną Ligę Katolicką w Krakowie u władz kolejowych i szkolnych odpowiednie kroki.

8.) Parafja wielicka posiada w mieście i po wsiach bardzo wiele figur i kaplic przydrożnych, które wielce nabożni przodkowie nasi wybudowali. Większość tych drogocennych zabytków naszej przeszłości religijnej niszczeje z powodu zobojętnienia w religji wojennych pokoleń. Liga Katolicka pobudziła obojętnych właścicieli do ich odnowienia i powoli przywdziewają nasze kaplice i figury przydrożne dawną swoją świąteczną szatę. Gdzie starzy nie chcieli odnawiać — rozpoczęły odnawianie małe dzieci wraz z czcigodnemi matkami, jak to miało miejsce na Różnowy. To też w tym roku — po długiej przerwie — po raz pierwszy odezwały się na nowo majowe śpiewy na cześć Marji przy naszych kaplicach i figurach wiejskich.

9.) Ze względu na to, że pijaństwo jest u nas największą klęską i chorobą społeczną, bo rujnuje nasze narodowe zdrowie i mienie. Parafjalna Liga Katolicka w Wieliczce rozpoczęła w bieżącym roku propagandę przeciwalkoholową w swym okręgu, po poprzedniem porozumieniu się z «Polską Ligą Przeciwalkogolową w Poznaniu».

10.) Ażeby pracę swoją mogła w parafji poprzeć odpowiedniemi pismami, w duchu katolickim redagowanemi — Liga założyła i otwarła własny «Kram» przy kościele, gdzie każdy katolik pisma Ligi może nabywać za niską cenę.

11.) Aby te wszystkie sprawy Zarząd Ligi mógł należycie rozważyć i postanowić, odbył w ciągu 3 lat istnienia Ligi 12 swych posiedzeń kwartalnych, 2 ogólne zebrania członków, jeden wiec katolicki łącznie z miejscowemi stowarzyszeniami bratniemi i 4 odczyty propagandowe.

12.) Wkońcu, aby zamanifestować swoje współczucie z prześladowanymi za Wiarę św. Męczennikami w Meksyku i gdzieindziej, oraz swoją miłość i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej w Rzymie, urządziła Liga wielką uroczystość meksykańską i uroczystość jubileuszową na cześć Ojca Świętego.

Ludwik Młynek.

W RESTAURACJI.

Gość: — Dlaczego ten pies przez cały czas obiadu siedzi koło mnie?

Kelner: — Pan dostał talerz, na którym on zwykle jada.

W dniu uroczystości Bożego Ciała pamiętajmy o prześladowanych.

Ponieważ w Wielki Czwartek nie można oddać się radości całkowicie i niepodzielnie, przeto zaprowadził Kościół katolicki osobne święto, by cieszyć się pełną radością z ustanowienia Najświętszego Sakramentu, bo Jezus — wiedząc, że nadchodzi godzina Jego, aby z tego świata odszedł do Nieba, — umiłowawszy Swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował.

Ale czy wszystkim ludziom danem będzie radować się w tym dniu radości i wesela?

Niektóre nie słyszały jeszcze o Panu Jezusie, innym, chociaż słyszały, zabroniono obchodzić tę uroczystość.

Gdy pójdziemy wszyscy radośnie, z weselem wielkiem w uroczystość Bożego Ciała na Mszę św. i weźmiemy udział w uroczystej procesji z Najświętszym Sakramentem, — nie będzie z nami tych, co sami usunęli się, pozostając z imienia tylko chrześcijanami, nie będzie z nami pogan z głębokiej Afryki, z krajów Azji i Oceanji, nie będzie wreszcie z nami prześladowanych mieszkańców kraju meksykańskiego — nie dopuści ich prezydent i jego wojsko; nie będzie z nami chrześcijan z wielkich obszarów Rosji i Chin — nie dopuszczą ich czerwoni carowie i zwalczający się generałowie chińscy.

Ale ci chrześcijanie prześladowani myślą nam towarzyszyć będą, bo chociaż kościoły w ich krajach pozamykane i Msza św. nie odprawia się, chyba gdzieś w ukryciu, — nikt na ziemi i nikt z piekła nie może zabronić im w duchu i w prawdzie czcić Boga.

I wołają prześladowani do Pana:

W Bogu chlubimy się zawsze: i Imię Twoje wysławiać będziemy na wieki.

To wszystko przyszło na nas, a nie zapomnieliśmy Ciebie: i nie naruszyliśmy przymierza Twego.

Nie odwróciło się od Ciebie serce nasze.

Dla Ciebie to mordują nas codzień: mają nas za owce skazane na rzeź.

I modlą się: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech!... bądź wola Twoja“.

Ale trzeba im sił do cierpienia i do wytrwania w wierze i wołają dalej:

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;“ — tak wołają sercem stęsknionem, łakną tego Chleba z nieba, który ma być Chlebem powszednim na żywot wieczny.

Ale nie mają tego Chleba!

I dlatego z ust Papieża i Biskupów i księży i wiernych całego Kościoła katolickiego wyrywa się skarga:

„Panie! Chleba nie mają“.

I zapewne Matka Najświętsza, gdy zabrakło chleba, rzekła do Syna:

»Chleba nie mają.«

Jezus zaś napewno odpowiedział Jej:

„Mnie to zostaw, Niewiasto.“

I gdy nadejdzie godzina Jego, Pan da moc ludowi Swemu: Pan błogosławić będzie ludowi Swemu w pokoju.

Bo grzesznicy giną: i nieprzyjaciele Pańscy, zaledwie dojdą do czci i znaczenia, znikają jako znika dym, bez śladu.

I przeminie Calles i czerwoni carowie. Przeminą wszyscy wrogowie Kościoła, a Kościół zawsze zwycięski panować będzie Urbi et orbi, Miastu i światu, bo moce piekielne nie przemogą go — takie zapewnienie dał mu Chrystus Pan, który o swych słowach powiedział: »Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą«.

Władysław Jelonek.

Wielka pielgrzymka do Częstochowy.

W dniu 19 czerwca wyrusza do Częstochowy wielka pielgrzymka z Małopolski Zachodniej, zorganizowana przez p. Tadeusza Łubieńskiego z Zassowa. Pielgrzymka spędzi w Częstochowie cały dzień dla złożenia hołdu Matce Bożej i zwiedzenia słynnego klasztoru. W kinie Golgota odbędzie się wieczorem dla pielgrzymów specjalne przedstawienie.

W powrotnej drodze pielgrzymka zwiedzi Kraków. W programie — przedstawienie w teatrze. Przygotowaniem kwater zajmuje się Komitet pielgrzymki, który udziela wszystkich informacyj.

Adres. Komitet Pielgrzymki do Częstochowy, Zassów ad Czarna.

Św. Antoni Padewski a Dziecina Jezus.

Kiedy św. Antoni liczył około pięciu lat i przebywał jeszcze w domu rodzinnym, zakołatał ktoś do drzwi. — Było to w czasie ostrej zimy. Mały Antoni usłyszał to stukanie, pobiegł do drzwi i szybko je otworzył. I cóż zobaczył na dworze? Oto stała przed nim jakaś miła dziecina boso i w nędznem ubraniu; na plecach dźwigała torbę żebraczą. Antoni spojrzał ciekawie do tej torby i zamiast chleba zobaczył ku wielkiemu zdziwieniu same czerwone serduszka, które błyszczały, jakby kosztowne rubiny.

Zapytał tedy św. Antoni: „Ktoś ty jest i czego chcesz?“ Dziecina odpowiedziała: „Jestem synem królewskim i chodzę między ludźmi, aby zbierać ich serca. Chcę również twego serca!“ „Jakże się nazywasz“? — rzekł Antoni. Dzieciątko odparło: „Nie mam potrzeby wyjawiać tobie mego imienia, gdyż twoja matka już często ci o niem wspominała. Jam jest Jezus,“ i po tych słowach znikła dziecina. W późniejszym wieku św. Antoniego okazywał się mu często Jezus; dlatego też zwykle malują tego wielkiego Cudotwórcę z Bożą Dzieciną.



KAZANIE ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO DO RYB

„Daj mi twoje serce“ — była to prośba Jezusa do św. Antoniego. Czyż nie jest zaprawdę wzruszającem, gdy Jezus, nasz Bóg, prosi o nasze serca, o naszą miłość. Cała świętość i doskonałość naszej duszy polega na miłości Jezusa Chrystusa, naszego Zbawcy i najwyższego dobra. O gdyby wszyscy ludzie pojęli tę wielką prawdę: „Jednego tyklo potrzeba.“ Na nic nam się przyda być bogatym, mieć znaczenie w świecie, prowadzić wygodne życie, piastować zaszczytne urzędy, uchodzić za uczonych. Ta „jedyna potrzeba“ polega na miłości Boga i wypełnianiu Jego woli. „Przyłóż mię“ — mówi Duchśw. do takiej duszy — „jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego, bo mocna jest jako śmierć miłość“. (Pieśni nad Pieśniami 8, 6.) Do twego serca, ażeby żadna inna miłość tam się nie zakradła oprócz miłości do Mnie, do twojego ramienia, abyś w twych pracach nie miał żadnego innego celu, oprócz Mnie.

Cysters z Mogiły.

---

30. Jubileusz katolickiej organizacji

Dnia 17. maja obchodzono w ruinach kościoła św. Agnieszki 30. lecie założenia Stowarzyszenia „Katolicka Kasa Pogrzebowa“ wieczorkiem muzykalno-wokalnym, na którego program złożyło się zagajenie X. Senatora Ludwika Kasprzyka, produkcje: Chóru harcerskiego „Hejnał“, pod kierownictwem prof. Blochowej, kwartet prof. Koniora, deklamacja patrjotycznych utworów 6. letniej Stasi Krzysiównej, śpiew art. opery Heleny Rymas, gra na skrzypcach prof. konserwatorjum Leopolda Bobilewicza i odczyt Inż. Juljana Bobilewicza o historji towarzystwa. — Artystyczne kierownictwo spoczywało w doświadczonych rękach prezesowej Ludwiki Grodzickiej. — Cała uroczystość, która odbyła się w poważnym nastroju, wywarła na licznie zebranych podniosłe wrażenie.

List Szymonowej.

Ciąg dalszy.

Już też żaden z tych młodych czytania u owczarzy słuchających tak ciekawy do książki, jak mój Szymek, nie był. Było mu wtenczas dwadzieścia trzy lata, gospodarski syn był, jeden jedyny, na wieś niebogatą od innych bogatszy, bo na niego ojcowie dziesięć morgów gruntu niezłego przypisali, a skoroby się żenił po ich myśli, chałupę nową, osobną, postawić przyobiecali i stodołę. Ojciec jak ojciec, różne tam dla niego panny bogate upatrywał, ale matka to mu zawsze do głowy kładła: „Żebyś mi ty Szymek tylko wielkiej pani za synową nie dał, ale taką sobie wybierz, coby się pracy nie powstydziła, to ci trzy węgły w domu podeprze, a i taką, co za chłopakami oczami nie strzelała, co się za panią nie przebiera i nie zadziera nosa. Jak ci się biedna upodoba, to sobie biedną weź, byle tylko obyczaje miała skromne i Pana Boga się bała, a to pamiętaj, co ci matka mówi, że mąż i żona od Boga przeznaczona.“

Nie mogę już tego wyrazu mieć, czy mój Szymek tak sobie w pamięci matki słowa zachował, bo ona poczciwa matka zrękowin naszych nie doczekała, ale najlepiej to pamiętam, że tego czytania mojego tak zawsze słuchał, że wszystko prawie opowiedzieć z pamięci potrafił, co ja wolno i głośno na wieczorach czytywałam. Zaszedł raz jakoś po nieszporach w niedzielę do nas, niby do owczarzy, i prosi o książkę do czytania. Że to były nie nasze, ale pożyczane, tośmy je szanowali bardzo i za oczy dawać jako nie swoje nie można było. Ale że prosił bardzo grzecznie, żal mi go się zrobiło i dałam mu tę moją pisaną książkę, co w niej było po trochu z każdej, to co mi się najlepiej podobało. I wiecie wy też co na trzecią niedzielę ten mój Szymek poczyna? Oto idzie na drugą wieś do moich ojców komorników biednych, on gospodarski syn, i prosi ich, żeby mu nie odmowni byli, i każe im po mnie co tchu ciotkę posyłać. Tak nas ta moja książka zaswatała.

On tak sobie tłomaczył, że kiedy inne na granie latają, a ja wieczorami jak nie szyję, to czytam i z tego czytania najmądrzejsze ustępy wypisuję sobie, to i jemu przy mnie nigdy przykrzyć się nie będzie. A taką już miał naturę, że się jak ognia, jak czego najgorszego bał z głupią dziewczyną ożenić.

W pierwszych latach po naszem pobraniu to mi trochę gorzko było. Tę gorycz, co mi się czasem do dziś dnia przypomina, miałam nie od męża. On zawsze był mi wiernym, miłował mnie i szanował, jak i dotąd, i przy nim gorzkiego słowa nikt mi nie zadał. Jeżelim się nałykała po trochu, a łykałam w cichości serca, kryjąc się z tem przed matusią moją i Szymonem, to tylko od kobiet. Od dziewuch młodych mniej, bo jakoś w naszej wiosce mało było zazdrosnych dziewczyn, a lubiły mnie rówieśnice wszystkie, może za to,

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

24 POWIEŚĆ.

Jaka szkoda, że te oczy nie widzą... — Z żalem pomyślał Jur.

A stary pan Helt, wiodąc za nimi w tańcu oczyma, myślał toż samo. Są rzeczy, których za bogactwa nie kupić, a gdy wnuczka śpiewała, zwilgotniały mu powieki, bo ją nad miarę miłował

ROZDZIAŁ XI.

Jak Jur konia zyskał i serc aż dwoje?

Jur po Mszy świętej, do której służył księdzu kanonikowi Godziembie, zasiadł wraz z nim do śniadania. Pierwszy raz po chorobie wyszedł z domu, powietrze, pachnące wiosną, dyszące światłem i wonią, upoiło go, do nóg i głowy poszło, jak stare wino. Przepadły gdzieś w bezdeń niepamięci przygody przeżyte, zniknęło znużenie i zniechęcenie, życie w nim znowu było bujne, młode, nad wszystkiem triumfujące życie.

A w izdebce księdza kanonika mogło się zdawać człowiekowi, że w sercu wiosny siedzi, taki rozgwar radosny czyniły w klatkach trzymane ptaki, tak pachnęły kwiaty, które ksiądz hodował z zamiłowaniem olbrzymiem, rozwinęły mu się właśnie na oknie, aż z Holandji sprowadzone, hjacenty białe i liljowe i ich to woń przedziwna snuła się w przestrzeni, odurzała.

Gdy weszli, ptaki podniosły gwar radosny, jakgdyby witały staruszka, gwizdały kosy, czyże, szpaki, wywodziły trele słowiki, gruchały cicho, radośnie gołębie, a wszystko to trzepotało się, biło skrzydłami, wyciągało dziuby przez szczeble klatek.

— Zaraz, zaraz, jeno się rozbiere, to wam śniadanie dam.

że ich pieśni różnych ślicznych uczyłam i na chórze w kościele śpiewałyśmy kolendy, a w maju pieśni śliczne przed kapliczką na pagórku, że aż pod niebo głos się rozchodził. Co do tych docinków, to kto mnie nieraz ostrem słowem zaczepił, to starsze kobiety, gospodynie, a już najbardziej takie, co miały córki w domu, panny na wydaniu. A cóż one do was cierpiały? może która z czytających te słowa zapyta? Oto trochę kością w gardle im stało, że sąsiaduje z niemi i brata się z córką komorników biednych i pomocnicą służącego dworskiego owczarza, że ta nowa gospodyni i sąsiadka nie z wysokiego domu, nie z rodu gospodarskiego pochodząca. Ni z pierza, ni z mięsa, przycinają niektóre, że za wiano to Szymek pisaną książkę za nią dostał. Bolały mnie te niesprawiedliwe dogryzki, bo tak sobie mówiłam, że bogata czy biedna gospodyni, czy wyrobnica, jednakową ma duszę na obraz i podobieństwo Boskie stworzoną, a ten pieniądz, co na świecie potrzebny, to i wypracować można, a wypracowany grosz najmilszy. Przecież takem sobie w duszy mówiła: „Odpuść im też, Jezu najsłodszy, bo nie wiedzą, co czynią.“ Żeby pomyślenie miały lepsze i zastanowienie, a o miłości bliźniego przykazanie nie w słowach tylko, ale w sercu i rozumie chowały, to i tej dokuczliwości by nie było. *C. d. n.*

Program Eucharystycznego Kongresu we Lwowie

w dniach od 15 do 18 czerwca br.

Piątek, 15 czerwca rb. — przyjęcie Ks. Prymasa Augusta Kardynała Hlonda, otwarcie muzeum diecezjalnego w seminarjum duchownem i wystawy prac arcybractwa adoracji N. Sakramentu w zakładzie SS. Sacré Coeur, pl. św. Jerzego 1; o g. 7-ej wiecz. otwarcie Kongresu w Bazylice metropolitalnej; całe południe spowiedź dziatwy szkolnej w kościołach: OO. Dominikanów, Bernardynów, św. Elżbiety, św. Mikołaja i św. Marcina.

Sobota, 16 cserwca rb. — g. 7,45 m. egzorta i Komunja św. młodzieży, udzielona przez XX. Biskubów w kościołach katedralnym, OO. Bernardynów, św. Elżbiety, św. Mikołaja, św, Marcina; w kościele OO. Jezuitów zebranie dzieci z Krucjaty euch.; o godz. 10-ej inauguracja obrad Kongresu w auli „Uniwersytetu, po południu obrady sekcyjne w 3 salach uniwersyteckich; wieczorem o g. 9-tej początek adoracji nocnej ze wstępnem kazaniem XX. Biskupów w kościołach: katedralnym, OO. Dominikanów, /dla parafji buczackiej/, Bernardynów, św. Elżbiety, św. Mikołaja, św. Marcina, SS. Franciszkanek, SS. Sakramentek /dla pań/; przez całą noc spowiedź wiernych.

Niedziela, 17 czerwca rb. — o g. 4-ej rano zakończenie adoracji nocnej Mszą św. i Komunją

Widzi waść jakie to wszystko bractwo głodne, czekają na swój cukier, na sałatkę, na groszek i spokoju człowiekowi nie dają. Siadajże waść, cicho, hołotko kochana, bo człek własnego głosu nie słyszy. No bóż, wiosenka pachnie? Życie cieszy? Serce czyste, po świętej spowiedzi, to i myśl jasna. A cichejcież rozpustniki, bo aż w uszach dzwoni.

Zajadał Jur polewkę piwną i chleb biały z apetytem, jaki daje młodość, ksiądz musiał najpierw „dzieciskom“ dać śniadanie, boby człowiekowi głowę urwały.

Więc u klatek cukier rozdzielał i śmiał się rozradowany, drażnił z ptakami, jak dziecko, podsuwając im palec zamiast cukru, a one udawały, że dziubią, trzepotały skrzydełkami, doskakiwały niby też to z impetem wielkim, by odskoczyć równie prędko.

A gdy ksiądz mówił modlitwy, to ptaki przycichły nagle i zdawały się słuchać w skupieniu.

— Widzi waść, bezrozumne to, a słowa Bożego nauczyło się słuchać i cicho siedzi, jeno łacine posłyszy. Wie waść co, po posiłku pokaże waści moje szklarnie, we Włochach się nauczyłem ogrodnictwa, zioła sobie rozmaite hoduje, kwiaty na ołtarz Najświętszej Panience, zobaczy waść, co za cuda.

— Jakoż ksiądz kanonik wszystkiemn podoła?

— Dyć braciszków mam, co mi pomagają, zioła sadzimy, zbieramy, rozsyłamy po wszystkich klasztorach ludziom na ratunek, bo wie waść, tak Pan Jezus zmyślnie urządził świat, że na każdą chorobę w roślinach lek dał.

— Proszę księdza kanonika. — ukazał się w drzwiach biały czepek gospodyni. — Od imci pana Wawelskiego do dziecka proszą, a od imci pana Wojciecha Podróbskiego trzy raży posyłali do jegomości.

— I dopiero mi jejmość mowi?

C. d. n.

o g. 7-ej XX. Biskupi będą komunikowali w tych samych kościołach; o g. 10-ej Msza św. polowa na boisku sokolem z kazaniem i błogosławieństwem Ojca św.; o g. 4-ej procesja z kościoła św. Elżbiety na plac Marjacki ulicami L. Sapiehy i Kopernika; na pl. Marjackim kazanie, błogosławieństwo N. Sakramentem i rozwiązanie procesji; kapłani odprowadzą N. Sakrament do katedry. W czasie Mszy św. polowej śpiewać będzie chór dzieci z wszystkich zakładów lwowkich, w czasie procesji odśpiewają kantaty zjednozone chóry lwowskie. Procesja odbędzie się bezwzględu na pogodę, Msza. św. polowa zaś odpadnie w razie niepogody, a na to miejsce odprawią XX. Biskupi sumy pontyfikalne w kościołach, do których skierują się pielgrzymki.

Poniedziałek, 18 czerwca rb. — o g. 9-ej posiedzenie wszystkich kapłanów, biorących udział w Kongresie, z 2 referatami i ze sprawozdaniami z obrad w sekcjach, dla ujednostajnienia i ożywienia pracy eucharystycznej w archidiecezji.

Żniwo śmierci.

Ks. Ludwik Choróbski, proboszcz i kanonik w Jordanowie, zmarł w dniu 26. maja 1928.

Ś. p. ks. Choróbski urodził się w Wadowicach w r. 1858. Po ukończeniu gimnazjum wadowickiego wstąpił do Seminarjum duchownego w Tarnowie. Wyświęcony na kapłana w r. 1880 pracował w konsystorzu krakowskim, potem pełnił z wielką gorliwością obowiązki wikarjusza przez dłuższy czas przy kościele św. Szczepana w Krakowie. W r. 1899 otrzymał probostwo w Bukowie, skąd przeniósł się w r. 1908 na probostwo w Jordanowie.

Był to kapłan według Serca Bożego, pełen gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie powierzonych mu dusz. Za jego staraniem powstał w Jordanowie nowy piękny kościół parafjalny, do którego sprawił nowe ołtarze, konfesjonały, organy i t. p. W przeszłym roku sprawił nowy wielki ołtarz, wykonany artystycznie w fabryce p. Józefa Jury w Wadowicach. W ostatnim czasie zamówił trzy dzwony w fabryce Schwabego w Białej, które miały być w niedzielę Trójcy św., dnia 3-go czerwca konsekrowane razem z konsekracją kościoła przez Najprz. Księcia Arcybiskupa. Na ten dzień ukoronowania jego długoletnich starań i trosk cieszył się ś. p. ks. Choróbski niezmiernie. Pan Bóg pokierował inaczej jego losami.

We wtorek, dnia 22 maja, dostał zapalenia migdałków gardłowych, z którego wywiązało się zakażenie krwi (gangrena). Już na długi dzień przeczuwając bliski koniec, poprosił o zaopatrzenie go św. Sakramentami, „póki jest przytomny i może mówić dobrze“. W piątek wieczorem poprosił jeszcze raz o rozgrzeszenie, a w sobotę rano oddał Bogu ducha.

Ś. p. ks. Choróbski nie tylko dbał o dom Boży, o wyposażenie go i utrzymanie w porządku, lecz troszczył się także gorliwie i nie strudzenie do ostatniej chwili, pomimo swego słabego zdrowia, o dusze swych parafjan, których był „dobrym pasterzem“. To też ten lud okazywał mu wiele szacunku i przywiązania. Pogrzeb cały, udział w nim tysiącznyh tłumów pomimo deszczu i wielkiego błota, głośny płacz i szlochanie przy trumnie był ogromną manifestacją tego przywiązania ludu do swego ukochanego pasterza.

Ś. p. ks. Choróbski pamiętał o słowach P. Jezusa: „czuwajcie, bo nie wiecie ani dnia ani godziny“. O śmierci często myślał i mówił, przygotowywał się na nią i nawet przed dwoma laty kupił sobie trumnę, ktorą przechowywał na plebanji i w ktorej spoczął po śmierci. Po Bożemu żył, po Bożemu zeszedł z tego świata. Światłość wiekuista niech świeci jego duszy.

Dzień modlitwy za Meksyk.

Na wniosek zarządu diec. Ligi Katolickiej Książę Metropolita Sapieha zarządził, by **niedziela 17-czerwca** była poświęcona w całej archidiecezji modlitwom na intencję prześladowanych w Meksyku.

Książę Metropolita wzywa wiernych, by licznie w tym dniu do Sakramentów św. przystąpili i uzyskane łaski ofiarowali na uproszenie pokoju w Meksyku.

Już do tego doszło?

Dnia 20 maja br. w niedzielę odbył się egzamin nauczycielski na wydziale filozoficznym Uniw. Jag. Do egzaminu stanęło 90 kandydatów na nauczycieli.

Wprost trudno uwierzyć, że w Krakowie katolickim brakło na najwyższej naszej uczelni dni powszednich i trzeba było aż gwałcić dzień Pański, pozbawiając młodzież dopełnienia obowiązku katolickiego — obecności na Mszy św., obowiązującej pod grzechem ciężkim.

Wiem, że niektórzy religijni słuchacze wołali w tym dniu już po godzinie 5-tej: Chcę być na Mszy św. o godzinie 6-tej i zdążyć na czas ze śniadaniem, przygotowaniem wszystkiego i pójściem na uniwersytet. Lecz ilu ich zupełnie w tym dniu w kościele nie było, nie mogąc tak wcześnie wstać, by z powodu niewyspania — i tak już nauką przyniszczonej głowy, jeszcze więcej nie osłabiać, co wpłynęłoby ujemnie na wynik zadań, które wogóle decydują o przyjęciu czy dopuszczeniu słuchacza do egzaminu ustnego.

Nie wiem, czy termin egzaminów klauzurowych wyznacza cała komisja egzaminacyjna czy tylko jej przewodniczący prof. Sternbach, który był podpisany na zawiadomieniach o terminie; w każdym razie fakt ten wiele mówi. Myśl o tem nasuwa kilka smutnych wniosków.

Wielu słuchaczy wyrażało z powodu tego zarządzenia zdziwienie i niezadowolenie — nie wiemy jednak, jak zapatruje się na to ciało profesorskie, należące do Kościoła katol. — a o nie nam chodzi — czy zaprotestuje, jakby przystało na Polaka i katolika?

List z Parafji.

Jawornik.

W parafji naszej w Jaworniku pow. Myślenice żegnaliśmy w dniu 24 maja naszego Czcigodnego Księdza Proboszcza Józefa Bieniasa, który został instytuowany na probostwo w Radziechowach pow. Żywiec. W dniu tym na ostatnią Mszę św. zgromadziła się licznie parafja: rada gminna, komitet parafjalny, Straż pożarna z muzyką, Związek dziewcząt. Jakiem przywiązaniem, życzliwością cieszył się wśród nas przez przeszło lat 19, świadczyło bardzo rzewne pożegnanie. Pamięć o nim żyć będzie w naszej gminie, on to bowiem - powiedzieć można – że zastał parafję „drewnianą", a zostawił „murowaną". Pod jego kierunkiem i zarządem wybudowaliśmy śliczną wieżę z ciosanego kamienia, wybudowane zostało z kamienia i cegły pół kościoła – ołtarze odzłocone kościół pomalowany. A jaka czystość i porządek w naszym kościółku! Po za kościołem pracował, jako prezes Kółka rolniczego, Kasy Stefczyka, jako Prezes Okr. Tow. Rolniczego w Myślenicach – założyciel i prezes Składnicy kółek rolniczych i wielu innych. – Oby Bóg Wszechmocny dał nam w osobie nowego księdza Proboszcza podobnego jemu w przymiotach. Wdzięczną pamięć zachowamy o nim na długo za jego starania, życzliwość, dobroć i pracę w naszej wiosce.

Wdzięczni parafjanie S. S.

Pasek do brzytew.

Jedno z pism wileńskich donosi: Pasek do ostrzenia brzytew potrzeć cyną tak, by miał metaliczny błysk. Ostrzone na nim brzytwy, ostrzą się szybko i podobno są bardzo ostre.

NIEZAWODNY SPOSÓB.

— Więc pan jest jedynym uratowanym marynarzem z tego zatopionego okrętu?

— Tak jest.

— Katastrowa musiała być straszna?

— O tak!

— Pan jest dzielnym człowiekiem!

— Naturalnie!

— A w jaki sposób pan zdołał się uratować?

- Byłem wtedy na urlopie u rodziców na wsi,



Obrady budżetowe.

Z komisji budżetowej przeniosły się obrady na pełny Sejm. Przedstawiciele stronnictw już się wypowiedzieli. Referentem budżetowym z ramienia rządu był poseł Krzyżanowski. Podniósł on, że złoty i jego stałość oparta jest na fundamencie bezwzględnie pewnym, troska o walutę odpada. Tak dobrze jest dzięki pożyczce.

Wicepremjer Bartel w swej mowie zajął się sprawą urzędników. Rząd wniósł projekt małego opodatkowania wsi, który został w Komisji odrzucony. P. Bartel wykazał, że liczbę urzędników zmniejszono już do tego stopnia, że dalsze zmiejszanie byłoby już szkodliwem dla państwa. Rząd chce podwyższyć zbyt niskie płace urzędnicze, ale bez powiększenia dochodów tego uczynić nie może. Rząd gotów jest szukać wyjścia z wytworzonego położenia.

Socjalista Niedziałkowski przekonywał Sejm, że jedynem wyjściem jest skierowanie państwa napowrót do demokracji parlamentarnej, t. j. by się zaczęły na nowo rządy kilkomiesięczne, nacechowane nie ciągłością myśli państwowej, ale zarazą panowania partyj.

W obradach budżetowych nie brakło i uderzenia na Kościół. A któżby inny, jeżeli nie socjaliści? P. Czapiński (soc.) z Dr. Putkiem i Smołą są w Sejmie jakby adwokatami djabła.

Nasza polityka zagraniczna.

Na senackiej komisji spraw zagranicznych min. Zaleski mówił o zagadnieniu organizacji pokoju, której celem jest stworzenie takiego układu stosunków politycznych wśród państw, by każde z nich mogło przy najszerzej pojętych gwarancjach pokoju oddawać się pracy, którąby zapewniła ludzkości stały i ogólny postęp cywilizacji. Historja lat powojennych wykazuje, jak głęboko tkwi w ludzkości pragnienie pokoju. W dalszym ciągu, po przedstawieniu komisji sprawy rozbrojenia, która, niestety, bardzo powoli postępuje naprzód, minister poruszył szereg tematów, jak: międzynarodowa współpraca ekonomiczna i pomoc finansowa, ze specjalnym zaś naciskiem przeszedł do stosunków polskich, zwracając uwagę na fakt trudności unormowania stosunków handlowych z dwoma naszemi bliskiemi rynkami zbytu, z Rosją i Niemcami.

O Wilno.

Na Litwie przeprowadzono zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta i rządu. Według nowej Konstytucji stolicą Litwy jest Wilno. Jest to zatem jedyne państwo, które ma stolicę swą poza państwem. Litwini nie są chyba na tyle naiwni, że im Polska po tej — głupiej — uchwale odda wileńszczyznę, gdzie jest zaledwie kilka procent Litwinów.

Dyktator Litwy p. Waldemaras bawił w Londynie, gdzie usłyszał życzliwą radę, by się z Polską nie kłócił. Ogłosił on potem wywiad o — federacji Litwy z Polską.

Komuniści w Berlinie.

Do nowego Reichstagu w Berlinie wybrano 51 komunistów (przedtem mieli 45). W niedzielę Zesłania Ducha św. urządzili oni w Berlinie zjazd z całych Niemiec. Rząd im nie przeszkadzał. Zjechało ponad 70·000, z czego $^2/_3$ z samego Berlina.

Rząd musi po wyborach ustąpić. Nowy kanclerz będzie napewno socjalistą. Katolickie centrum wejdzie w skład rządu.

Niebezpieczne tarcie.

Włochy i Jugosławia zawarły 20 czerwca 1925 ugodę w Nettuno, bardzo korzystną dla interesów włoskich w Dalmacji. Chorwatom nie podoba się bardzo ta ugoda i robią wszystko, by do jej ratyfikacji nie doszło. Odbyły się krzykliwe demonstracje przeciw Włochom. Rząd jugosłowiański mimo wszystko dąży do przedłużenia ugody, bo inaczej Anglja nie chce dać pożyczki na budowę kolei Belgrad — Cattaro, która ma połączyć stolicę z morzem Adrjatyckiem. Ugoda ma być zatwierdzona do 17 lipca 1928.

Nasi książęta Kościoła w Paryżu.

J. Em. ks. kardynał Kakowski dnia 19 maja rb. przybył w towarzystwie J. Em. ks. biskupa dr. H. Przezdzieckiego i ks. kanonika dr. St. Mystkowskiego do Paryża. Na dworcu oczekiwali ks. kardynała J. Em. ks. arcybiskup Paryża, kardynał Dubois, w otoczeniu biskupów francuskich, przedstawicieli ambasady polskiej w Paryżu i licznych przedstawicieli kolonji polskiej.

Dnia 20 maja t. zn. w niedzielę rano, Jego Eminencja był obecny na odprawionem przez Kard. Dubois uroczystem nabożeństwie w bazylice Serca Jezusowego, w czasie którego ks. kardynał Kakowski wygłosił piękne kazanie w języku francuskim, kończąc je okrzykiem: „Niech żyje kardynał arcybiskup Paryża! Niech żyje Episkopat i kler francuski! Niech żyje Francja!“.

Następnie udał się Jego Eminencja na uroczyste nieszpory do polskiego kościoła. Wieczorem odbyło się poświęcenie odnowianego lokalu bibljoteki polskiej w Paryżu, którego dokonał ks. kardynał Kakowski.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.